Niedziela. Kraków, dnia 1. Grudnia. 1867.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 24. Rok V.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Augustyn Kordecki

Ks. Paulin.

Gdy się w przeszłym numerze „Nowin“ przygadało o moskiewskiem prześladowaniu klasztoru i księży w nim będących na Jasnéj górze w Częstochowie, przypomnieliśmy sobie tego sławnego księdza Kordeckiego, co to przed laty obronił Jasną górę od napadu nieprzyjacielskiego Szwedów; i chociaż prawda, niektórzy z was znają w naszych polskich dziejach ten przytrafunek, ale czegoś prawić o tych naszych dawnych dziejach, toby się nigdy nie uprzykrzyło.

Otóż widzicie, na Jasnéj górze Częstochowskiéj oddawna jest klasztor i cudowny obraz Najświętszéj Panienki Częstochowskiéj, uznany za naszą królowę polską, a który to obraz jest odmalowany z saméj przeczystéj twarzy Matki Najświętszéj, bo go malował święty Łukasz apostoł w Nazarecie, kiedy jeszcze żyła Matka Boska.

W tym klasztorze są księża Paulini. Ale że dawniéj takie klasztory bywały w Polsce często napadane, to od Tatarów, to od Szwedów, dlatego klasztór Częstochowski był ku obronie od nieprzyjaciół, wysokim murem otoczony, nie był taki otwarty, jako jest teraz, co każdy wejść może, tylko na tym pagórku, co dziś jest koło klasztoru, stały warowne mury. Mieli także księża Paulini kilkadziesiąt wojaków ku obronie, mieli i armaty, i kule i proch do strzelania.

Było to w roku 1655, to jest temu 212 lat, kiedy ogromna churma Szwedów wpadła do Polski, i duchem chcieli Szwedzi posiąść całą Polskę, i już prawie większa część Polski wpadła przez zdradę w ręce Szwedów. Ha, gdzie oni już byli! nawet nasze podtatrzańskie okolice zajęli też i usadowili się na dobre w Sączu. No i zdało się już, że wtedy Polska przyjdzie pod rządy króla szwedzkiego, Karola Gustawa, który zdradą wszedł do Polski, a radby był podbić ją sobie zupełnie. Dosyć powiedzieć, że wszystko poddawało się Szwedom, nawet Kraków już się był poddał, a tylko Częstochowa oblężona okrutną masą Szwedów, nie chciała się poddać i dokumentnie oświadczyła, że ona Jasna góra ufna w opiekę Najświętszéj Panienki, nie podda się jako życie.

Rozśmiał się z razu na tę mowę starszy od Szwedów i kpił sobie z księży, że oni mała garsztka, chcą się oprzeć całéj armii wojska Szwedzkiego.

A Szwedy mieli wielką chrapkę dostać się do klasztoru, bo wiedzieli, że tam wielkie majętności były, co pobożni królowie polscy i inni ludzie, jako wota składali. Dlatego też stanęło koło klasztoru częstochowskiego, aże 17 tysięcy Szwedów, jako oblężonego wojska, a starszy ich jeszcze raz posłał do księży, czy się poddadzą czy nie? bo inaczéj oni cały klasztór w powietrze wysadzą.

Ale ksiądz Kordecki wystąpił rezolutnie, i jeszcze raz powiedział, że się jako życie nie podda; i że woli zginąć, a nie stanie się zdrajcą swójéj ojczyzny i swego polskiego króla.

Ale cóż tu począć, kiedy naprzeciw sił szwedzkich, siły klasztorne były bardzo słabiutkie; bo było jeno 160 wojaków, 68 księży i 50 szlachty, co wierni królowi polskiemu, schronili się do klasztoru z żonami i z dziećmi.

Małać to była siła, bo mała, ale słuszność była po ich stronie, bo oni bronili swojéj ziemi, i ufność w opiekę Maryi była u nich wielka i wiara wielka, a wiara góry przenosi.

Tymczasem Szwedy rozżarte, że im to kilka mnichów śmie się opierać, walą do nich z armat dzień i noc; już niektóre budynki klasztorne palą się, a Kordecki nic nie pyta i broni się zacięcie.

Uszykował precz swoich na murach, i ci biorą na oko nieprzyjaciela, i strzelają, a tak dobrze celują, że co strzelą, to Szwed trup leci na ziemię.

I tak wytrzymali księża zuchy pierwszy szturm że po trzech godzinach musieli się Szwedzi z wielkim swoim wstydem od murów klasztornych usunąć.

Ale jeszcze bardziéj złość i pasyja ich wzięła, i gotują się jeszcze do większego szturmu. Sprowadzili jeszcze więcéj wojska, i taki szturm przypuścili do świętego miejsca, że zdało się, jakby był koniec świata. Kule szwedzkie leciały na klasztór tak gęsto, jak grad; ale oczywisty cud zrobiła Marya, że im się Szwedom cel mylił, i kule albo nie dolećiały do klasztoru, albo znowu za klasztór przenosiły. Więc oni też biją a biją, klasztór stoi cały. Szwedzi już zgłupieli z takowéj rzeczy, widzą, że to cud oczywisty, tylko jeszcze starszy ich Miller zachęca wojsko do boju; i byłby Szwed nie prędko jeszcze uwierzyl w cud oczywisty, gdyby nie był ujrzał jak oczywiście Matka Boska w niebieskiéj szacie pokazała się w powietrzu nad klasztorem na Jasnéj górze.

Więc dopiero i sam Miller zatworzy się bardzo, ale jeszcze nie każe robić odwrotu i szturm przypuszcza; a tu dzielny ksiądz Kordecki uwija się co może, jest prawie na każdém miejscu, tych ustawia, drugim odwagi dodaje i wpaja ufność w Bogu i Maryi. Tymczasem drudzy upadają już na duchu; i wojacy i reszta księży namawiają kordeckiego, aby się poddał, że nie dadzą rady oprzeć się tak licznemu nieprzyjacielowi.

Ale Kordecki nie ugięty w swojém postanowieniu; albo zginąć, albo wytrwać; bo on zaufał zupełnie obronie Najświętszéj Panienki. A potem on miał dobre przeczucie, że jak on na Jasnéj górze wytrwa i nie podda się, to całéj Polsce przyjdzie do serca lepsza nadzieja i lepsza odwaga.

I nie zawiodła ta nadzieja w opiekę Maryi Kordeckiego, bo z tą opieką tyle dokazał, że Szwedy pieniąc się od złości, że takiéj małéj garszce księży rady dać nie mogą, odstąpili od oblężenia Jasnéj góry i zostawili zwycięztwo po stronie Kordeckiego, który przez to stał się nieśmiertelnym, bo nie dość, że wyratował Częstochowę, ale za jego przykładem jakoś się w Polsce przebudzili, i jak się wzięli do Szweda, tak go pięknie z Polski wyforowali.

Odtąd Jasna góra zasłynęła jeszcze większemi cudami Maryi; a ta Marya nie przestała być i odtąd orędowniczką i królową polską, i pocieszy swoje dzieci, i swoich poddanych, i wyrwie kiedyś braci naszych, od prześladowania ich i prześladowania naszéj świętéj wiary; o co nie przestańmy Ją błagać dniem i nocą.

Co słychać w naszéj Galicyi?

Połowa jedna Rad powiatowych, jakotež i marszałkowie w nich i reszta członków są już od Najjaśniejszego Pana potwierdzone, idzie jeszcze tylko o urządzenie się wewnątrz Rady i o wybór Sekretarzy, co także nie jest małą rzeczą, bo jakby był byle jaki sekretarz, toby praca zalegała; albo jakby nie był swojak i przychylny narodowi, tylko na siebie. patrzał, to także nie będzie z korzyścią dla Rad powiatowych. Dlatego lepiéj dobrze zapłacić takiemu sekretarzowi, aby mieć ludzi młodych zdatnych i kochających kraj, jak zaoszczędzić pare set ryńskich, a stracić na wszystkiem więcéj.

Druga rzecz przy tych radach, to aby składające je członkowie mieli ku sobie zupełną ufność, i ażeby wszelkie podejrzywanie i osobistość miejsca nie miały, a tylko na myśli było dobro gmin, i całego kraju.

Wy ludzie kochani włościanie, musieliście się przecie już dotąd przekonać, jako paoowie po dworach wasi sąsiedzi, i ci co zasiadają z wami w Sejmie i w Radach powiatowych starają się, nietylko o dobro swoje, ale i o dobro was ludzi włościańskich i całego kraju, i dla tego, co jeno uradzą lub chcą uradzić, to dla całego kraju, i dla was idzie z tego dobro i pożytek wszelaki. Dlatego my, co was staramy się oświecić, a którzy tak gorąco osobliwie waszego szczęścia pragniemy, w czem na świadectwo samego Pana Jezusa bierzemy; prosimy was pięknie, abyście z zupełną ufnością polegali na radach mądrzejszych przez nauki od was, starszych braci waszych, i im zaufali, a nie słuchali przypadkiem podszeptów fałszywych ludzi, co nie lubią zgody, miłości i jedności, a przez to szkodzą i wam i całemu krajowi.

Jeżeli wy więc tak w tych Radach z ufnością i ręka w rękę z starszą bracią postępować będziecie, to ujrzycie, jako za lat pare będą z tego skutki najlepsze, i byt lepszy i pomyślność większa w kraju. Dlatego mamy być wdzięczni Sejmowi, a osobliwie samemu Najjaśniejszemu Panu, że pozwolił te pożyteczne ustanowić Rady powiatowe.

A jeszcze jednę dajemy wam radę; a to, żeby raz wziętych na siebie obowiązkach się nie lenić, i nie opuszczać rąk w pracy podjętéj, nie opuszczać żadnego wezwania, niech to będzie świętym obowiązkiem naszym, tak jak jest spowiedź w kościele, bo opuścić co w sprawach krajowych, to jest grzechem równie, jakby opuszczenie przykazań kościelnych, albowiem przez to wyrządza się szkodę całemu krajowi.

Tak więc z gorliwością, z wytrwałością i z ufnością zabierajcie się i postępujcie w téj pracy krajowéj, w tych Radach powiatowych, a Bóg wam poszczęści, że się wszystko ku waszemu dobru i pożytku obróci!

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Rada państwa trwa ciągle, toczy się teraz sprawa o delegatów, jakim porządkiem mają być do Rady wybierani. Niemieccy posłowie chcieli jakoś te wybory tak urządzić, co było przeciwne autonomii krajów, dla tego też nasi polscy posłowie oświadczyli wyraźnie i dokumentnie, że jeżeli niemieccy posłowie będą się na swojem upierać, to oni Polacy zaraz wyjdą z Rady Państwa, więc na takie oświadczenie dopiero tamta strona zmiękła, i narada względem téj delegacyi. wypadła po woli Polaków, i tych wszystkich, co obstają za prawdziwą konstytucyą.

Tymczasem doczekaliśmy się już pięknych rzeczy, a to sankcionowaniem przez Najjaśniejszego Pana nowych ustaw karnych, to jest, co do kryminałów, i w dniu 19tym, jako w dzień imienin Najjaśniejszéj Pani, zostały kajdany zdięte wszystkim więźniom w całéj austryjackiéj monarchii. Śliczny to i rozczulający był widok, jak w każdym kryminale, po odprawionem nabożeństwie, po odśpiewaniu hymnu na cześć Najjaśniejszych Państwa, zwołano wszystkich więźniów, i po krótkiéj prze-

mowie zdięto, rozkuto wszystkim kajdany. W samym krakowskim kryminale zdięto 300 więźniom kajdany. Jest to bardzo śliczna rzecz i powinniśmy błogosławić tych ludzi, co w Radzie Państwa taką chwalebną myśl podniecili, i Najjaśniejszego Pana, że tę uchwałę sankcionował.

Widzicie ludzie kochani, jak to z postępem świat przychodzi do wszelakiéj ulgi ludzkości, i stara się o szczęście nawet złych ludzi.

Ale teraz wy moi ludzie kochani, co macie rozmaite swobody i samorząd, jakeście się po gminach gorliwie starać powinni, aby szerzyć oświatę, aby zbrodniarzy nie było, i żeby nie długo nietylko kajdan, ale i kryminałów nie potrza było. A do tego potrza jeno oświaty i miłości bliźniego, a wnet się to stać może. I co także do zmniejszenia zbrodni prowadzi, to byt dobry, gdyż często gęsto nędza i nie bardzo złego człeka, na drogę występku doprowadzi. Dlatego starajcie się w waszych gminach zaprowadzić dobrą gospodarkę, i różne ulepszenia, przestańcie wdawać się z kieliszkiem i uszęszczać do karczem, a przyjdzie dobry byt między was, a za nim oświata, i ubytek zbrodni; i takim sposobem, jak dziś cieszymy się, że już kajdan nie ma, tak nasze przyszłe pokolenie cieszyć się będzie, że i kryminałów nie będzie.

Obok zdięcia kajdan, jest skasowana i kara cielesna, ogólnie dla wszystkich, to jest, że dziś nie wolno bić już nikogo, choćby był i największy zbrodniarz.

Nasz Namiestnik Pan Gołuchowski był w Wiedniu kilkanaście dni, aby otrzymać to, co sobie kraj życzy względem szkół, abyśmy sobie sami rządzili; i jeszcze innych dobrych ustaw pojechał się domagać pan Namiestnik.

Donoszą także gazety, jako ciało nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana niemiłosiernie zamordowanego od amerykanów, jedzie już morzem do Wiednia do grobów rodzinnych. Bo długo Amerykanie nie chcieli nawet i ciała wydać posłowi austryjackiemu.

Francya. Już rozebrali w Paryżu, tę piękną wystawę, o któréj my wam nie raz pisali; i tylko Francuzi zajęci teraz Rzymem, co to będzie, jak się ta smutna sprawa zakończy? Cesarz Napoleon rozpisał prawda znowu do wszystkich mocarstw listy zapraszające na kongres, ale tu nie wiedzieć, czy z tego co będzie, bo jedni chcą, drudzy nie chcą; i nie ma w tém jednego zdania. A osobliwie to innym przeszkadza do kongresu, że tam Ojciec św. nie chce do niego przystąpić; więc cóż to tak, jakby człowieku o twojéj koszuli radzili, a ty byś o tem nie chciał nic wiedzieć, i czy z radą, czy bez rady nie odda jéj dobrowolnie, tylko ci ją muszą wziąść przemocą.

Francuzi są jednakże bardzo przychylni do Ojca św., w tych niedawnych czasach zebrali dla Ojca św. przeszło 2 milijony franków na posiłek téj wojny.

Cesarz Napoleon miał temi dniami mowę przy otwarciu Parlamentu, i upewniał w niéj, że pokój będzie we świecie. Trudno jakoś temu wierzyć, bo każde mocarstwo, co raz więcéj każe robić broni i jest gotowe do wojny.

Rzym. Donoszą ze Rzymu, jako tam dla tych papiezkich wojaków, co zwyciężyli Garibaldego, wyprawili bale, bankiety, na którym były co pierwsze osoby w mieście.

Ale co piękną rzecz donoszą ze Rzymu, to rozporządzenie Ojca św. a które to rozporządzenie jest na rogach ulic w Rzymie poprzylepiane, aby odprawiały się publiczne modły i nabożeństwa trzechdniowe dla wybawienia z ucisku kościoła tam we Włoszech od tych niepokojów, a tu w Królestwie polskiem, od prześladowań przez Moskali wiary naszéj świętéj. Tak Ojciec św. obok swoich cierpień, ma na pamięci i naszych braci prześladowanie. Takie modły i odpust zupełny będą po całym świecie przez ten rok nakazane.

Francuzi są jeszcze w Rzymie, ale mówią, że jak się wszystko dobrze uspokoi, to odejdą; gdyż to drażni Włochów, że tam są obce wojska.

Królestwo Polskie

Tam znowu jak piszą, zaczynają się jakieś rewizye po domach, jakieś obok dawnych nowe prześladowania, tak że we wszystkich więzieniach w Warszawie pełno znowu jest więźniów. Boże! Boże! kiedyż się też to prześladowanie naszych braci skończy?

Donoszą gazety, że Moskwa zamówiła u majstrów wiedeńskich aże 180 tysięcy tych nowych odtylcowych karabinów, co to na minutę pare razy wystrzelają i okrótnie zabijają ludzi.

No, i jakże tu myśleć, że będzie prędko pokój, kiedy każde mocarstwo zbroi się, jakby do wielkiej wojny. Boże! zmiłuj się nad ludem twoim, a użycz mu raz pokoju zgody miłości i niechaj królestwo Boże zejdzie na ziemię!

Korespondencya.

Panie pisarzu Nowin!

Już się nieraz zbierałem napisać co do waszych „Nowin“ z naszéj okolicy od Makowa, ale tu u nas w górach jeszcze teraz na zimę mało co słychać, chyba o biedzie. Cieszą się tu prawda ludziska i temi odmianami, że to przecie jakoś dobrze będzie. Tu i Rada powiatowa już wchodzi w życie, lud garnie się do niéj ochoczo i obiecuje sobie z niéj dużo poprawy i oświaty. Do naszéj myślenickiéj Rady powiatowéj obrali włościanie prawda samych swoich, ale się zdaje, że z tego nic złego nie będzie, bo wybrani są prawie wszyscy piśmienni, przychylni krajowi i znani ze swego chłopskiego zdrowego rozumu; więc się zdaje, że pójdzie wszystko dobrze, a nadewszystko że jest zgoda, ufność i miłość między nami.

Ale muszę wam donieść, jaką tu turbacyą miał lud okoliczny niedawno, a to, że się od nas wyniósł ten nasz uczciwy pan doktor Zduń, poseł krajowy, co był w Suchy, a co go lud tak tam pokochał, że go w żaden sposób ludzie od siebie puścić nie chcieli. Oj! co tam było płaczu i lamentu, jak się wynosił z naszéj okolicy, to tego trudno opisać! i choć niedaleko poszedł, bo tylko o kilka mil, a i tak lud nie może się po nim spamiętać, tyle dobrego robił on lekarz uczciwy dla ludzi.

I jemu było markotno rozłączać się z nami, ale tak się stało, że on sobie pojął bardzo dobrą i uczciwą, co jéj poszukać, panią za żonę, a ona ma wielki majątek i kilka wsi, to jużcić on musiał pojechać do swoich majętności, ale i tak nie przestał być dobrym dla biednych i leczyć ich darmo. A znowu mieliśmy tu radość, bo nasze okolice zwiedzał w przeszłym miesiącu nasz uczciwy pan Namiestnik Zborowski z Myślenic. Wszędy przyjmowali go okrutnie serdecznie, boć on też kochany od ludu szczerze, i jest gdyby ojciec nasz; aż ci miło, jak się do niego przybliżyć, bo się rozmówi z każdym słodziutko, i dobry, jak to dziecko nieprzymierzając. W całym powiecie lud prosty dziękuje Bogu, za takiego naczelnika.

No już więcéj nie mam co wam donieść, chyba pośle wam krakowiaki, co tu jeden gazda komponuje, i daje chłopkom do śpiewania. Dajcie panie pisarzu Nowin wydrukować te śpiewki, aby się cały kraj przekonał, jako ludzie górscy od Makowa myślą w swoich sercach i to w śpiewie wynurzają. Zostańcie z Panem Jezusem, a napiszcie nam dużo nowości. — Wasz przychylny

M. K.

Krakowiaki

górala z pod Makowa Stanisława S.

Nie dobry Moskalu, okrutny Herodzie
Męczysz polskie ludy we swojéj obłudzie.
Męczysz polskie ludy, wiary chrześcijańskiéj,
Zachowaj nas Boże, od ręki pogańskiéj.
Zachowaj nas Boże, o to Cię prosimy,
Niechaj Moskalisków, nigdy nie widzimy.
A nasz król Sobieski, to był król kochany,
On zwojował Turków, wygubił pogany.
Kto nas poratuje, kiedy już nie żyje,
Bo już dawno umarł, już z Bogiem króluje.
Nasz królu Sobieski, przyczyń się za nami,
Niechaj nie żyjemy, między poganami.
Niech Panowie żyją, pańskie darowali,
Jako wielką miłość, ku nam okazali.
Dziękujmyż im za to, i bądźmy wdzięcznymi,
Ufajmy im szczerze, bądźmy im wiernymi.
Niech Panowie żyją, a my między nimi,
Wnet nam dobrze będzie, gdy się raz złączymy.
Wszystkiem dobrze będzie, jak moskwe zbijemy,
Dopomóż nam Boże! tego my pragniemy.

Rozmaite przytrafunki.

Donoszą znowu o różnych nieszczęściach, a które się z nieostrożności przydarzyły. I tak w Zdoni, powiecie brzeskim, dwoje dzieci włościańskich w niebytności rodziców zapaliły słome w łóżku, i udusiły się w dymie, który z tąd powstał.

A znowu w Kniaźdworze w powiecie kołomyjskim, utonęło przypadkiem 3 letnie dziecko włościańskie w studni.

W Hawryłówce w pow. nadwornianskim, jedna kobieta była zatrudniona suszeniem konopi, przyczem przyświecała jéj łuczywem córeczka 5cio-letnia. Wtem konopie zajęły się od łuczywa, i tak matka, jak córka zostały okropnie poparzone. Dziecko umarło wkrótce, a matka jest w niebezpieczeństwie życia. No moi ludzie, to sami przyznacie, że takie nieszczęście nie można nazwać dopuszczeniem boskiem, bo Pan Bóg dał rozum ludziom, i strzeżonego Pan Bóg strzeże.

W Przemyślu dnia 30 Października spadła belka z dachu kościoła, który właśnie naprawiali, i zabiła przechodzącego urlopnika Stanisława Wajde z Nienadowy.

Naczelnik powiatu Wadowickiego wydał odezwe do wszystkich gmin i dworów w tymże powiecie o wsparcie pogorzelców we wsi Stroniu, gdzie dnia 3 Listopada wybuchł pożar i pochłonął 29 chałup, 23 stajen, 19 stodół, 15 szop, olearnie i spichlerz gromadzki. Trzydzieści dziewięć rodzin składających się z 186 dusz, tym pożarem dotkniętych znajdują się bez przytułku przy nadchodzącéj zimie, ogołocone ze wszystkiego: w ostatniéj nędzy, z któréj ich tylko bratnia pomoc wyratować zdoła.

Szkoda ogromna, bo wynosi 19 tysięcy ryńskich. Kto może przeto, nietylko w powiecie Wadowic, ale i w całym kraju, niech listownie pospieszy z pomocą, a będzie miał od Pana Jezusa nadgrodzone. Datki można przesłać albo do gminy Stronia, albo na ręce ks. proboszcza tamże.

Donoszą gazety, że między Boryniczem a Chodorowem na kolei Czerniowieckiéj trzeci wagon wyskoczył w nocy dnia 12 na 13 b. m. ze szyn; maszyna wlekła go jeszcze 150 sążni, dopóki łańcuch się nie zerwał. Następujące wagony zostały zgruchotane zupełnie, a cukier wieziony w wagonach rozsypał się po całej drodze, tak, że okoliczni ludzie i dzieci, cały dzieci mieli co zbierać. Z ludzi nikt przecie nie zginął.

Donoszą gazety, o takim okropnym przytrafunku, jaki się stał, a to, że jedna wyspa co należy do Anglii, a leży tam het daleko na szerokim morzu, została cała nagle wodą zalana, tak że całéj wyspy nie ma być ani śladu, i wszyscy ludzie, co na niéj mieszkali, mieli wyginąć co do jednego; a nie żart, bo tam mieszkańców na téj wyspie miała być przeszło 10 tysięcy.

Tygodnik niedzielny donosi o okropnem nieszczęściu, jakie się stało na Węgrzech z nieostrożności. W jednéj tam wsi było wesele, a w téj wsi są chałupy i stodoły bardzo gęsto budowane. Otóż na nieszczęście zapaliło się w téj chałupie, gdzie było wesele, a że był wiatr, to w jednéj chwili cała wieś 90 numerów stanęła w płomieniach, nie wyratowano ani bydła, ani zboża, ani rzeczy, a nawet ośmnaścioro ludzi się spaliło, bo nie było którędy uciekać, tak gęste były zabudowania.

Okropny był widok tego pożaru! O ratunku ani mowy nie było. Widziano, jak jakaś dziewczyna wyratowała się z gorejącego domu, i wznosząc ręce do nieba, ulicą uciekła, ale nagle, chociaż płomień się jéj nie dotkął niby, ubiór na niéj zajął się od samego gorąca, i skręciła się, upadła i znaleziono po niéj kupe kości niedopalonych.

Taki straszny wypadek tego pożaru, niechaj będzie przestrogą dla wszystkich gmin aby po wsiach domy i stodoły nie były tak gęsto jedne przy drugich budowane.

W Laskach malych w powiecie złoczowskim, dziecko trzyletnie pozostawione w domu bez żadnego dozoru, spaliło się na łóżku, bawiąc się zapałkami (siarniczkami.

Pełno takich przytrafunków opisują gazety, które u nas jedynie z lekomyślności i z nieostrożności się przytrafiają. I tak w jednéj wsi w powiecie Jasienickiem, to gospodarz młócił konopie na bojsku przy kaganku, no i stodoła się zapaliła i ogień okrutny powstał, i trzech gospodarzy spaliły się budynki do szczętu.

I potrzeba też to było takie głupstwo zrobić, i przez to sobie i drugim takie nieszczęście sprowadzić?

Albo znowu w jednéj wsi, gdzie droga idzie koło stawu, a nie dali zakładki, to się stał taki straszny wypadek, że dwóch żandarmów idących w nocy koło stawu wpadli do wody i utonęli, tak dalece bez wiedzy niczyjéj, że dopiero po kilku dniach szukania, znaleziono ich w stawie. No, to tam porządek w téj gminie nie lada.

W Perchińsku w powiecie doliniańskim robotnicy zajmujący się ścinaniem drzewa w lasach dworskich nocowali tamże w tak zwanych „kolibach“, w nocy silny wiatr obalił wysoką sosnę na jedną taką kolibę, gdzie spało dwóch robotników i obadwaj zostali zabici.

— Zbrodnia z prędkości i nierozwagi. Do sądu śledczego w Brzeżanach odstawiono niedawno włościanina, który posprzeczawszy się ze swoją żoną, uderzył jéj 5letnie dziecko w brzuch tak, że w téj chwili padło bez życia. Tenże sąd uwięził włościanina Pawła z Angostówki, który swoją krewnę, dla tego, ponieważ się z jego żoną sprzeczała, pobił tak widłami i cepami, że zaraz straciła mowę, a w kilka godzin potem umarła. Co ta pasya może!

— W Uniatyczach w powiecie Drochobyckim, wyrobnik Antoni Chomniak założył się dnia 25 go z. m. z drugim wyrobnikiem, że wypije duszkiem kwartę okowity. Sąsiedzi odradzali, ale Chomniak nie chciał ustąpić. Szynkarka jednak nie dała mu saméj okowity, ale zmieszanéj z wódką. Chomniak wypiwszy umówioną miarę, zabawił się jeszcze chwilę w karczmie, lecz gdy wódka uderzyła mu do głowy i zaczął się zataczać, dwaj sąsiedzi odprowadzili go do domu. Nazajutrz nad ranem skonał. Liczył lat 40 i zostawił wdowę z 4 dziećmi.

— W pewnéj wiosce w pobliży Wiednia znaleziono ciało nowonarodzonego dziecka, i aresztowano kobietę, posądzaną o dzieciobójstwo. Obwiniona nietylko przyznała się do świeżo popełnionéj zbrodni ale zeznała także, że już pięcioro dzieci urodziła i takowe własną ręką pomordowała.

— Na kolei lwowsko-czerniowieckiéj w nocy z 25. na 26. zm., gdy pociąg pędził z największym pośpiechem, nagle w pobliżu Wybranówki otwarły się drzwiczki oddziału, w którym siedział książe Mauro-Cordato z Mołdawii ze swoją żoną. Człowiek jakiś wyciągnął dwa kufry podróżne, które stały pod nogami księżny, wydarł jéj z rąk kosztowną torbeczkę i szybko zamknął drzwiczki. Potem udał się do drugiego wagonu, w którym siedział urzędnik od kolei i drzymał; tam także miał coś ukraść, ale urzędnik chciał go zatrzymać, więc zeskoczył ze stopni na koléj, chociaż pociąg pędził niezmiernie szybko. O wstrzymaniu pociągu nie można było myśleć z powodu znacznego spadku w tem miejscu, ale gdy zdążono do najbliższéj stacyi, wysłano zaraz ludzi z latarniami do odszukania tego człowieka, który jak sądzono, musiał się mocno pokaleczyć. Nie znaleziono go jednak. Kufry zaś stały na stopniach wagonu. Gdy nazajutrz przetrząśnięto całą okolicę, postrzeżono go nakoniec w zaroślach opatrującego sobie zranioną nogę. Był nim dawny ślusarz kolei żelaznéj M.

— Z Krzeszowic piszą nam smutną nowinę: W tych dniach znaleziono zwłoki śp. Ignacego Ślusarczyka, włościanina z Rudna i znanego jako wierszopisa ludowego, w stawie Tenczyńskim, jak się zdaje przez zemstę zabitego i do stawu wrzuconego. Inaczéj przypuszczać nie można, bo śp. Ignacy nie był jak inni włościanie pijakiem, nie mógł zatem, choćby wpadł do wody, utopić się. Był to chłopek, jakich bodajby cała ziemia miała! Lubił prawdę, i tę każdemu nagą wypowiadał dlaczego miał dużo nieprzyjaciół. Ludzi, którym wprost prawdy dla jéj gorzkiego smaku nie śmiał wyraźnie ustami wypowiedzieć, chłostał wierszami, które w licznych egzemplarzach przez niego samego przepisywane rozdawał między szlachtę uboższą. Mały tego był przykład „o Maciejowskim Macieju z Filipowic“ umieszczony był w Gwiazdce. — Śp. Ignacy Ślusarczyk służył za fornala w dobrach JW. Potockiego, i przez ciekawość sam się czytać nauczył; tak zaś był w literaturze zamiłowany, że był nawet korespondentem do „Dzwonka“. Wiele różnych historycznych wypadków, które przeczytał prozą, zaraz wierszem opisywał. Jest mnóstwo jego utworów tego rodzaju.

— W Chełmży w Prusiech polskich odbyła się wystawa rolniczo-przemysłowa, jakie się teraz odbywają po kolei w różnych miastach Księstwa Poznańskiego i Prus, stanowiąc wielką podnietę dla dobrych gospodarzy wiejskich, którzy naocznie się przekonać mogą o nowoczesnych postępach rolnictwa chowu bydła itd. Z wystawami temi połączone jest rozdawanie nagród za najlepsze produkta i okazy.

— W Kubach pod Kosowem dnia 13 b. m. popełnioną została przerażająca zbrodnia. Iwan Uhryniuk posprzeczawszy się z własnym ojcem o grunt, pobił go przy pomocy swego sąsiada Sofrona Hrehorka, tak, że starzec w kilku godzin potem wyzionął ducha. Obadwaj sprawcy zostali uwięzieni.

Gospodarstwo i przemysł.

Towarzystwa rolnicze w Prusach zachodnich. Prusy zachodnie (polskie) są dziś wzorem dla innych krajów polskich pod względem podnoszenia oświaty, rolnictwa i dobrobytu włościan. Staje się to za pomocą stowarzyszeń i spółek rolniczych, przy których zakładają zaraz i księgozbiory i kasy pożyczkowe. Cały kraj jest tam jakby obsiany takiemi towarzystwami, czyli spółkami. Od kilku lat dopiero działają one, a już jest widoczny ich

wpływ. Zamożność włościan i ukształcenie powiększa się, a dawne pijaństwo miejscami już całkiem znikło. — Te kółka rolnicze tworzą się w ten sposób, że włościanie, księża i panowie z kilku lub kilkunastu wsi zmawiają się z sobą, czyli łączą się w Towarzystwa, jak się zwykle mówi, w celu wzajemnego popierania się w gospodarstwie. W pewnych terminach zjeżdżają się na zebrania, i tam dopiero kto rozumniejszy a doświaczeńszy tłumaczy zgromadzonym członkom różne sposoby i sekreta gospodarskie; radzą jak się urządzić z zasiewami i ziemnemi robotami, sprowadzają hurtem najlepsze nasiona, próbują różnych narzędzi czy które nieprzydałoby się w gospodarstwie, sprowadzają na próbę różne nowe rośliny, czy niebyłby z nich pożytek, uczą się używać stucznych nawozów fabrycznych, o których im się pierwéj i nie śniło, a które im teraz podwajają i potrajają dochód z roli itd. Na takiem zgromadzeniu nie przemówi, tylko chyba taki, co już ma o czém mówić, a reszta rozumie się korzysta z jego rozumu i doświadczeń. A jeżeli kto zanadto znów rozpędzi się, i za wiele nagada, to ten i ów pojedzie do domu, spróbuje u siebie, i w następnem zgromadzeniu powie, że jego rada na nic się nie zdała. Każdy członek płaci rocznie małą wkładkę, która suto wypłaci mu się to doskonałemi nasionami, które za to dostaje, książkami, których mu pożyczają, a głównie doskonałemi radami, jakie można słyszeć na naradach. — Co jednak głównie przyczynia się do podniesienia tamtejszych gospodarstw, to coroczne wystawy płodów rolniczych, które te Kółka urządzają. Każdy członek musi tam coś wystawić — więc każdy ile możności stara się tak gospodarować, żeby miał się bodaj czemś pochwalić na wystawie; ten zbożem pięknem i ważnem, ów kłosami rozgałęzionemi, ten krową nadzwyczajnie mleczną, ten koniem silnym i gładkim, albo przędziwem, drobiem lub nabiałem, ogrodowiną piękną itd., a całe towarzystwo wybiera z pomiędzy siebie sędziów, którzy rozsądzają, czyje okazy są najpiękniejsze. Imiona tych wystawców ogłaszają potem gazety, i oprócz tego dostają oni nagrody w pieniądzach albo pochwały pisemne na pamiątkę.

Teraz i Towarzystwo rolnicze galicyjskie we Lwowie, które długo było samo jedno na całą Galicyję, pojęło tę myśl, że chcąc działać z jak największym użytkiem dla kraju, musi w każdym jego zakątku potworzyć drobne czyli powiatowe towarzystwa rolnicze. Spodziewamy się, że włościanie galicyjscy razem z panami i księżmi każdego powiatu zespolą się, aby razem dla dobra swego pracować.

— *Pielęgnowanie zwyczajnéj cebuli, aby była wielką.* W połowie maja należy przygotować grzędę z lekkiéj piaszczystéj ziemi, od poziomu na 6 cali podniesioną; na téj grzędzie wysiewa się do ćwierć funta nasienia. W pierwszych dniach września cebulki podrosłe lubo małe wyjmuje się z ziemi, dla zachowania przez zimę w miejscu suchem. W następnéj wiośnie, najranniéj jak można, robi się na grzędach rówki czyli brózdy, w odstępach jedna od drugiéj na cali 8, na których spód trzeba posypać zupełnie przegniłego nawozu bydlęcego, a potem posadzić cebulki w odległości 6 cali jedna od drugiéj i pokryć ziemią na cal jeden. Jeżeli tak się postąpi, wyrosną cebule zadziwiającéj wielkości.

Powyższe chodowanie cebuli, odmienne od zwyczajnego, zasługuje, ażeby wszędzie było naśladowane. Ponieważ miejscami jest zwyczajem zasiewać cebulę zbyt wcześnie na wiosnę albo przed zimą, przeto zdarza się często, że cebulki do sadzenia zbyt wyrosłe, nadto prędko popędzają w nasienniki, a tem psują cebulę; ten zaś sposób jest więcéj obiecujący, albowiem cebulki są młodsze, i nie tak skłonne do wydania nasiennych łodyg.

— *Wyrób smacznego chleba z żyta i z grochu lub bobu.* Najnowsze doświadczenia okazały, że otrzymuje się zdrowy, pożywny i smaczny chleb, który się dłuższy czas świeżo trzyma, mięszając $\frac{2}{3}$ mąki żytniéj a $\frac{1}{3}$ mąki z grochu lub bobu, i dodając na 100 funtów téj mąki 2 funty soli.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA
Roman Kieres.

Współpracowniczka *L. Leśniowska.*

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gl. od rogu ul. Wiślnej.